

Kwestionariusz

byłego więźnia i zesłańca w Z. S. S. R.

1) Dane osobiste.

Wojciechowski Julian urodzony 2. II. 1895. r. we Lwowie przy Ignacego i Chłubiły z Malinowskich z zawodu leśniczy.

Obecnie zamieszkiwałem (Młai) w Dworcach - Lesnicówka, gmina Dudy-ny, powiat Łożkew, wojew. Lwów.

2) Data i okoliczności aresztowania

Do wypędzenia mnie i obrabowania przez miejscowe chłopstwo ukraińskie zamieszkałem w Łożkew u gajowego lasów miejskich Staroscińskiego Mariana i tam dnia 24. III. 1940. r. po szeregowej rewizji zostałem aresztowany przez N. M. W. P. i osadzony w więzieniu w Łożkew, nie wyjaśniając przyczyn aresztowania. Na słowach wypytywałem mnie w jakich "bandach" polskich służyłem i odtąd nie przyjmuję się do tego że byłem oficjalem. - Śledztwa odbywały się zawsze nocną porą.

3) Nazwa obozu, więzienia i. t. p.

Od 24. III. 1940 do 8. IV. 1940 siedziałem w więzieniu N. M. W. P. w Łożkew. - Od 8. IV. 1940 do 27. V. 1940 w więzieniu we Lwowie w Brygidkach przy ul. Maksimekowskiej - następnie wywieziono mnie na osiedlenie niedaleko jeziora Onegskiego gdzie 12 lipca 1940 przywieziono nas na posesję Turmiga i wzięto do eksploatacji lasów i robot z tym kurzących.

Następnie aresztowano mnie na posesji 25. V. 1941. r. i osadzono w więzieniu w Białonicku do 7. VI. 1941.

4) Opis więzienia - obozu i. t. p.

W więzieniu w Łożkew w małej celi o kaslowitych deskami oknach siedzieliśmy nas około 20 osób przeważnie Polaków, ledwie wystarczająco miejsca aby ułożyć się na noc do snu - powiększe okna - odrywają nie nigdy kuryki - potrzeby fizjologiczne zaspokajano w celi - na przechadzkę nie wyprowadzano nas a późno wieczorem zawsze któregoś z nas wyprowadzano na słonisko z którego niektórzy wracali



zwyczajowi, pobici i na pół żywi.

W Łowicz w więzieniu w Brygidkach, po przywiezieniu nas, osadzono w celi przejściowej gdzie przebyliśmy 40 godzin stojąc jeden obok drugiego, bo o siedzeniu i poruszaniu się mowy być nie mogło, a niektórzy omalawali z głodu powiewać przez cały ten czas nie dając nam jakiegokolwiek pokarmu.

Do rozdzielenia nas po celach dostaliśmy się na celę №24 mającej w przybliżeniu 5 m. szerokość i 8 m. długość. - mieściło się nas tam 63 osób a nigdy mniej jak 60, a były dwie garnie dochodziło do 75 osób. - W celi tej było obruszenie ciasno tak że noga nieraz kilka osób musiała na siebie stać, bo aby wszyscy leżeli brakowało miejsca - jeżeli dodać do tego brud, wsty i brak porządku można stworzyć sobie obraz niestety niedużo ludzkiej, w wyobraźni której mistrzami byli nasi „oswobodziciele” z pod okupowanej guberni. Spaliliśmy na gołej podłodze na sztachetach naszych łachmanów - powłóczy i szurawki dochodziło przez dwa małe okienka w których oprócz kłosa, była jeszcze siatka druciana a całe okienko na zewnątrz było zasłabowane deskami tak, że mieliśmy widok na wązki skrawek nieba, i tą szczeliną dochodziło powietrze. - Jak dużo powietrza było w celi niech świadczą o tym faki że kiedy wyprawiano nas dwa razy dziennie (rano i wieczorem) do ustępu tam oddychaliśmy całą pierwszą kłoboczną przesycioną amoniakiem powłóczy która jednak było czystsze od powietrza w celi.

Nie wolno nam było głośno rozmawiać - karcono tych którzy modlili się rano lub wieczorem, przy podawaniu małego jedzenia kopano nogami - a na kładym kroku obdarzano epitetami których zabrakło by nawet najordynarniejszemu europejskiemu ulicznikowi.

Z więzienia łowickiego wywieziono nas (dziwicie) do Sarwopola gdzie dostaliśmy do transportu kolejowego odchodzącego w głąb Rosji. - Byli tam przeważnie leśnicy, gajowci i osadnicy. - Wieziono nas w zamkniętych wagonach towarowych - przez cały czas 15 dniowej podróży dawno tylko trzy razy jedzenie - wodę zdobywaliśmy z wielkim trudem i tylko tyle by mogły zaspokoić pragnienie dzieci i choroby. Po dwunastu dniach dojechaliśmy do stacji Aleksna tam przekazano nas na dwie barki i kłosa Aleksna i innymi dostawiono nas na posesję Furuiga. Na posesji powiedziano nam że pracować będziemy przy eksploatacji lasów że tu ma stać miasto i że o powrocie do kraju niech myśli i nas nie myśli bo tu musimy żyć i umrzeć.

Rozdzielono nas na grupy roboty, wozniców i z.p. i uprzedzono nas że musimy wyrobić nakazane normy bo w przeciwnym razie nie dostaniemy chleba i jedzenia. Rozmieszczono nas w barakach zapłuskowanych mokrych i zimnych - podzielonych przegródkami na „klateczki” o rozmiarach 2x3 m. gdzie musiały się pomieścić rodziny 5-7 osobowe. - Jedzono do roboty uszytych bez wyjścia nawet dzieci niżej wieku 14 lat. Za spóźnienie do pracy karano sądowo potrącając z zarobku 25% przez 6 miesięcy. Nie wolno było modlić się, mówić po polsku, wykruszać z baraków obranki świętych a w szkole założonej na posesji, wykonywano widere uczone tylko w języku rosyjskim. Karano dzieci chłostą za rozmawianie ~~z~~ po polsku.

W ciągu 12 dni miesięcznej pracy mieliśmy wolnych tylko 3 dni. Do pracy w lesie musieliśmy po wieczornym posiedzeniu karczować las i pniać na posesji, celem zadobycia ogrodów warzywnych - więc praca trwała 16-18 godzin na dobę. Głównym pokarmem był chleb i zupy z ryb i kaszy.

Z odzieżą mogli nabyć koszule i spodnie tylko ci którzy bardzo dobrze pracowali, wypędzali normę i byli potulni.

Wiekorami urządzano także zebrania na których „uswiadomiano” nas pod względem politycznym na swój sposób, wytykano nasze lenistwo i antypaństwowe nastawienie, na które oni zaręczają będą umieli. Zapracować aby się najęść prawie nikt nie chciał a był wypadek, gdzie go osadnikowi Paulikowskiemu umarło z głodu dziecko. Do pracy musieliśmy wychodzić także przy 67° mrozie.

5.) Skład więźniów - zesłańców

Wpółstawarskie niedoły rekrutowali się przeważnie z osadnikami, służby leśnej i rolników. Było kilku chłopów Białorusinów i jeden kłosa doistki który w czasie rewolucji w Rosji uciekł do Polski. Przydzielono nam również „lekarza”, ordynarnego żyda komunisty z Polski, który niewątpliwie posiadał o leknicztwie mąd, od każdego z nas.

6.) Życie w więzieniu - w obozie - posesji i 7.) Rosyjski władca.

W więzieniach grupowali się ludzie <sup>wadzą</sup> narodowości i poziomu inteligencji a wszyscy dochodzili do przekonania że tak obrzydliwego obchodzenia się z więźniami nikt z nas nie wyobrażał sobie.

Siedzieli z nami ludzie którzy mieli za sobą bardzo bogatą przeszłość kryminalną (Stein ze Łowicza - kasiarz) a opowiadali o swoich potyczkach w rosyjskich więzieniach w Polsce jako młodych wspomnień swego życia.



zwalczaniu, pobici i na pół żywi.

W Łowcu w więzieniu w Brygidkach, po przywiezieniu nas, osadzono w celi przejściowej gdzie przebyliśmy 40 godzin stojąc jeden obok drugiego, bo o siedzeniu i poruszaniu się mowy być nie mogło, a niektórzy omdlewali z głodu poruczeni przez cały ten czas nie dawano nam jakiegokolwiek pokarmu.

Po rozdzieleniu nas po celach dostaliśmy się na celę №24 mającej w przybliżeniu 5 m. szerokości i 8 m. długości. - mieściło się nas tam 63 osób a nigdy mniej jak 60, a były dwie garnie dochodziło do 75 osób. - W celi tej było okrutnie ciasno tak że noga niekiedy kilku osób musiała na kolanach stać, bo aby wyspać leżeli brakowało miejsca - jeżeli dodać do tego brud, wsty i braki powietrza można stworzyć sobie obraz niesłychanej nędzy ludzkiej, w wyobraźni której mistrzami byli nasi „oswobodziciele” z pod okrutnej guzardy. Spaliliśmy na gołej podłodze na szewcach naszych łachmanów - powietrze i światło dochodziło przez dwa małe okienka w których oprócz krat, była jeszcze siatka druciana a całe okienko na zewnątrz było zasłonięte deskami tak, że mieliśmy widok na wąski skrawek nieba, i tą szczeliną dochodziło powietrze. - Jak dużo powietrza było w celi niech świadczą o tym fakcie że kiedy wyprawiano nas dwa razy dziennie (rano i wieczorem) do ustępu tam oddychaliśmy całą pierwszą kloacką przesyconym amoniakiem powietrzem które jednak było czystsze od powietrza w celi.

Nie wolno nam było głośno rozmawiać - karciono tych którzy modlili się rano lub wieczorem, przy podawaniu małego jedzenia kopano nogami - a na każdym kroku obdarzano epitetami których zabrakło by nawet najordynarniejszemu europejskiemu ulicznikowi.

Z więzienia łowickiego wywieziono nas (dziwić się) do Szwajcarii gdzie dołączono do transportu kolejowego odchodzącego w stronę Rosji. - Byli tam przeważnie leśnicy, gajowcy i osadnicy. - Wiekono nas w zamkniętych wagonach towarowych - przez cały czas 15 dniowej podróży dawano tylko trzy razy jedzenie - wodę zdobywaliśmy z wielkim trudem i tylko tyle by mogły zaspokoić pragnienie dzieci i chorzy. Po dwunastu dniach dojechaliśmy do Stacji Szwajcarskiej tam przewieziono nas na dwie barki i kłosa Szwajcarskiej i innymi dostawiono nas na posesję Durmiga. Na posesji powiedział mi ktoś że tu ma pracować będziemy przy eksploatacji lasów że tu ma stać miasto i że o powrocie do kraju niech nie myślą i nas nie myślą bo tu musimy żyć i umrzeć.

Rozdzielono nas na grupy rybacy, wozniców i t.p. i uprzedzono nas że musimy wyrobić nakazanie normy bo w przeciwnym razie nie dostaniemy chleba i jedzenia. Rozumieszono nas w barakach zapluskowanych mokrych i zimnych - podzielonych przegródkami na „klateczki” o rozmiarach 2x3 m. garnie musiały się pomieścić rodziny 5-7 osobowe. - Jedzono do roboty wysypisk bez wyjątku nawet dzieci niżej wieku 14 lat. Za spóźnienie do pracy karano sądowo potrącając z zarobku 25% przez 6 miesięcy. Nie wolno było modlić się, mówić po polsku, wyrażać się baraków obranki Szwajcarskiej a w szkole założonej na posesji, wykorzystano węgry uczone tylko w języku rosyjskim karano dzieci chłosta za rozmawianie ~~po~~ po polsku.

W ciągu 12 dni miesięcznej pracy mieliśmy wolnych tylko 3 dni. Po pracy w lesie musieliśmy po wieczornym posiedzeniu karczować las i uprawiać na posesji, celem zarobienia ogrodów warzywnych - więc praca trwała 16-18 godzin na dobę. Jedynym pokarmem był chleb iupy z ryb i kaszy.

Z odzieżą mogli nabyć kosule i spodnie tylko ci którzy bardzo dobrze pracowali, wypędzali normę i byli potulni.

Wiekorami urządzano także zebrania na których „uswiadomiano” nas pod względem politycznym na swój sposób, wykazywano nasze lenistwo i antypaństwowe nastawienie, na które oni zareagować będą umieli. Zapracować aby się najęść prawie nikt nie chciał a był wypadek, gdzie go osadników Paulikowskich umarło z głodu dwóch.

### 5.) Skład więźniów - zesłańców

Wpółstawiając się niedołączyli rekrutowali się przeważnie z osadnikami, służby leśnej i rolników. Było kilku chłopów Białorusinów i jeden kochak dołski który w czasie rewolucji w Rosji uciekł do Polski. Przydzielono nam kórnika „lekarza”, ordynarnego żyda komunisty z Polski, który niewątpliwie pojęcie o bezwładzie miał, od każdego z nas.

### 6.) Życie w więzieniu - w obozie - posesji i 7.) Rosyjski władca.

W więzieniach grupowali się ludzie <sup>władcy</sup> narodowości i poziomu inteligencji a wszyscy dochodzili do przekonania że tak okrutnego obchodzenia się z więźniami nikt z nas nie wyobrażał sobie.

Sledzieli z nami ludzie którzy mieli za sobą bardzo bogatą przeszłość kryminalną (Stein ze Łowca - kasjark) a opowiadał o swoich pobytach w komunistycznych więzieniach w Polsce jako młodych wspomnień swego życia.



Ze byłe najniejsze przekroczenie, jak głosią komuowe, porządanie szpilki, igły, piwuski, papieru, obuwka i t.p. powodowało do osadzenia w karcercie na kilka dni. Podczas śledziw używano najproszaiłtrych sposobów i tortur jak strzelanie z rewolwerów obok głowy, wkłwanie wody do nosa, wysiadzwanie godziwami na nogu stołka, kito i głodkono.

7528

8) Pomoc lekarska, szpitala, śmierdelność

O pomocy lekarskiej wspomiałem wyżej, do szpitali wysyłało przekwaniue tylko kobiety przed porodem na parę dni a ogólnie wkiżwku wkiżiwano za chorego tylko w tym wypadku jeśli miał temperaturę 39°.

Był wypadek ze przy wybadowywaniu kłociw został rannym w głowę mejaki Zankowski Józef i niu dowiedziou go do szpitala szmaru w drodze (32 km na samolot), prawie ukrytkie noworodka wymarke (17 niemowląt) kilka kobiet zmarło a wycięskena jak Zajgowa, Borowickowa, Bedkova i inne, umiekali i młoadki jak syn gajowego 19 letni Skupieński z braku pomocy lekarskiej. Na tak zwana „cyngie” przekhorowało około 70% ludzi których wogóle nie leczono. Takó ludzie wrałowada od śmierci głodowej wielka obfiość jagóir lesinych i grzybów.

9) Skyl i jaka była łączność z krajem i rodziną

Listy otrzyuywawaliuuy z kraju od rodziny a nawet i pokmuki które niędnuą rodzinę wrałowady od głodowej śmierci.

Zł. P. ciechowski.